

Stalin — carem Rosji

Ani komunizmu ani socjalizmu
nie ma dziś w Z.S.R.R.

PARYŻ, 22.11. (tel. wł.). W rosyjskim dzienniku „Poslednija Nowosti” ukazała się rozmowa współpracownika redakcji z pewnym cudzoziemcem, który przebywał dłuższy czas w Sowietach i nawiązał bliski kontakt z szeregiem wybitnych sowieckich dygnitarzy. Spostrzeżenia tego cudzoziemca rzucają bardzo ciekawe światło na to, co dzieje się obecnie w Sowietach.

— W państwie sowieckim — stwierdził cudzoziemiec — nie ma dziś ani komunizmu ani socjalizmu i pod tym względem jest to jedyny kraj na świecie. Powróciła cicha odwieczna forma rządów — samodzierżawienie. Cała stara bolszewicka gwardia, z małymi wyjątkami, została zniszczona. W naszych oczach giną tam resztki ustroju socjalistycznego i gdyby do Rosji zawędrował Marks, to by go wysłano do karczowania lasów, albo zamęczono w czerezwyczejce. Nie znaczy to bynajmniej by Rosja grawitowała w kierunku demokracji.

Deklamowanie o demokracji, które od pewnego czasu znajdujemy na łamach prasy sowieckiej to równie puste słowa, jak i hasła komunistyczne. I te i tamte służą nowemu „samodzierżawiu”. Władza Stalina spoczywa na trzech podporach — a są nimi: biurokracja, armia i gospodarka sowiecka. Innymi słowami Stalin zasiada na trójnogu, którego nogami są: Molotow, Woroszyłow i Ordżonikidze. Stalin pogardza nim i nienawidzi ich, a oni nienawidzą i obawiają się Stalina tak, jak bojarowie ruscy w XVI wieku nienawidzili i bali się Borysa Godunowa.

Nikt nie ośmiela się stawiać Stalinowi czoła. On jest otoczony jedynie pokornymi wykonawcami, rywalizującymi jeden z drugim i nienawidzącymi się wzajemnie.

Zabawne są twierdzenia prasy, że „Stalin zmuszony był do ustąpienia ze swej pozycji i pod ciążą wpływu”, że jest on chory, zmęczony, lub ulega wpływom któregoś z dygnitarzy. Zdrowie jego jest nie najgorsze, a poza tym Stalin nie znieśie koło siebie żadnej wybitniejszej jednostki, otoczył się miernotami i pochlebami, którzy wiedzą, że gdyby odszedł od władzy, to skończyłoby się ich panowanie. Wola jego jest wykonywana bez szemrania i całkowicie.

Głównym zadaniem jego jest utrzymanie władzy. Posiada on potężną rolę i kocha władzę. Oczywiście, że jednocześnie pragnie potęgę i dla kraju, gdyż upadek Rosji Sowieckiej, to jego upadek. Właśnie dlatego zniszczył trockistów, że stali oni na drodze do potęgi jego i Rosji Sowieckiej.

By podnieść potęgę kraju, trzeba wzmocnić armię i obudzić w masach „sowiecki patriotyzm”. Właśnie do tych celów ma służyć „najbardziej demokratyczna

na świecie konstytucja sowiecka”.

Oczywiście, że sama armia nie wiele zdziała, jeżeli naród będzie przeciwko ustrojowi. Nowa konstytucja jest oszukiwaniem narodu. Niech tylko niebezpieczeństwo minie, Stalin cofnie wszelkie zarządzenia liberalne, gdyż wówczas owe „swobody” mogłyby się stać niebezpieczne dla niego.

— Czy władza Stalina posiada cechy stałości?

— Niewątpliwie ma ona trwałe podstawy niż władza carska. Jeżeli jeszcze przed dwoma laty mogliśmy mówić o istnieniu w Sowietach opozycji na górze; to obecnie nie może być o tym mowy. Wszelka ideologiczna dyskusja jest wykluczona. Partia została zamieniona w aparat biurokratyczny, wykonujący rozkazy. Czynów Stalina nikt nie odważa się krytykować ani z prawej ani z lewej strony.

Zdzisław Olkiewicz

Kwestia adwokacka

Musi się nią zająć rząd i społeczeństwo

Adwokat jest nie tylko obrońcą interesu prywatnego jednostki, lecz pełni wysoką funkcję publiczną. Jego porady prawne udzielane klientom lub zrzeszeniom, gospodarczym i społecznym, jego obrony przed sądami i urzędami są i być powinny jednym z zasadniczych czynników wytwarzania sięładu społecznego polskiego. Adwokat jest pionierem myśli prawniczej i nie mniejszym obok sprawiedliwego sędziego i bezstronnego a energicznego kierownika władzy administracyjnej współwzrostu państwa. Ma możliwość jednak spełniać swą rolę twórczą rzecznika sprawiedliwości tylko wtedy, gdy ma możliwość bronięcia sprawy „słusznej”, a nie każdej, której się musi wystąpić, każdej, która się nasręczy.

POZYCJA RZECZNIKA „SPRAWIEDLIWOŚCI W SPOŁECZEŃSTWIE

jest odmienną od wielu innych zawodów.

Ze zwiększeniem się ilości adwokatów jest inaczej niż ze zwiększeniem się ilości pracowników jakiegokolwiek innego zawodu, np. jeśli zwiększa się znacznie ilość ogrodników w wyższym wykształceniu, to w wyniku możliwym będzie, że będziemy jadać więcej tanich i lepszych jabłek lub pomidorów. Inaczej — gdy ilość adwokatów staje się nadmierną, zwłaszcza adwokatów żydów, zwiększają się potępienie pieniężne spory, powstaje brak zaufania między sądami i urzędami a społeczeństwem, między współobywatelami, zwiększa się ilość papierków biurokratycznych, etyka prawników i ich klientów obniża się, ciężar utrzymania warstwy prawników zawodowych wzrasta nad siły społeczeństwa. Dziesięciu lichy wynagradzanych tańszych kauzypedów żydów staje się większym ciężarem, jako cała warstwa nieba produkcyjna, aniżeli jeden odpowiedni, dobrze wychowany, dobranej płci, związany silnie ze społeczeństwem Polak.

Jeśli zawodzi młara etyczna w postępowaniu adwokata, nie spełnia on swego zadania prawidłowo, a nawet przeciwnie kręciaczyskuje czasem na uznaniu najniższych sfer społeczeństwa. Korzyść zaś jedyną z tego dla różnych oszustów, przestępców, oraz żerujących na gospodarstwie narodowym cudzoziemców i „krajowych” żydów.

JAK BYŁO DOTYCHCZAS

— W adwokaturze polskiej? Tradycje jej niestety z czasów rozbiorów były różne w poszczególnych dzielnicach.

Żydom według ustaw rosyjskich utrudniano dostęp do adwokatury, zdarzali się tedy tacy, którzy przyjmowali chrzest, przeważnie w wyznaniach ewangelickich, aby się do adwokatury dostać. Tacy żydzi woleli mówić językiem rosyjskim niż polskim, np. na swych książkach podpisywali nazwiska w języku rosyjskim, a nie polskim. Z odzyskaniem niepodległości ci panowie pospiesznie posługiwali się zaczęli polszczyzną i zaimion „Boris”, „Jurij” zaczęli używać imion Borys lub Bernard, Jerzy.

PRZEMIANA

niektórych z nich poszła jeszcze dalej: zaczęli korzystać z wielkim zapalem z nieszczejnej polskiej ustawy o zmianie nazwisk, w czym zaczęli też ich naśladować młodzi żydzi i przychryzcy. Niedyskretni koleścy, lub poproszą mniej świadomi musieli się dopytywać:

Druga fala strajków we Francji 12.500 robotników okupuje fabryki

LILE, 22.11. W całym okręgu trwa w dalszym ciągu strajk w przemyśle metalurgicznym. Wzorem porzuciło pracę 12.500 robotników, okupując większość fa-

Niepodzielność gospodarstw z parcelacji

Nowe szczegóły projektu ustawy „o zagroździe dziedzicznej”

Donosiliśmy już o wniesieniu na najbliższą sesję sejmową projektu ustawy o niepodzielności drobnych gospodarstw wiejskich, powstałych z nowej parcelacji. Jak się obecnie dowiadujemy, art. 2 projektu przewiduje, że Działki powstałe z parcelacji, nie mogą być zbywane w całości lub w części, dzielone, wydzielane, zastawiane lub obciążone bez zezwolenia władzy.

Właściciele działek powstałych z parcelacji, obowiązani są do osobistego gospodarowania na tych działkach. Władza może zezwolić na po-

wierzenie gospodarowania innej osobie. Co będzie wobec tego, gdy właściciel działki nabytej drogą parcelacji zechce utrzymać jako pomoc w gospodarstwie najemnika? Ograniczenia wynikające z tego projektu będą stosowane zarówno do pierwotnych nabywców jak i do ich następców prawnych, oraz mogą być rozstrzygnięte na działki powstałe z parcelacji przeprowadzonej przed wejściem w życie tej ustawy, a po dniu 1.IX.1919 r.

Projekt przewiduje dalej, że

wszelkie umowy zawarte wbrew nałożonym przezeń ograniczeniom będą nieważne, a rozporządzenie działką niezgodnie z tymi ograniczeniami, pociągnie za sobą karę aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3000 zł.

Ograniczenia, wynikające z tego projektu będą musiały być ujawniane w księgach hipotecznych, przyczem opłaty za te czynności obniżone będą o 50 proc. w stosunku do opłat normalnych.

Ograniczenia te są w zasadzie słuszne, ale... o ile najpierw da się zatrudnienie nadmiarowi ludności wiejskiej. Bez tego, zaciętniają jedynie i odsuwają na plan dalszy kwestię zasadniczą, dając wzamian papierowy półśrodek.

Z życia Spółek Akcyjnych

Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru, którego Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbyło się 12 b. m., ogłasza sprawozdanie za rok obrachunkowy 1935/36.

W ubiegłej kampanii Tow. zużyły do przerobu 1.164.200 ctr. buraków, z których otrzymano 189.897 ctr. cukru, w tym rafinady 66.716 ctr. ogólnej wartości 11.292 tys. zł. Oznacza to zmniejszenie produkcji w porównaniu do poprzedniego okresu o 6,7 proc.

W roku sprawozdawczym miała miejsce 20 proc. obniżka ceny cukru, która nie pozostała bez wpływu na ostateczny rezultat finansowy Towarzystwa.

Po odpisach na częściową amortyzację pozostał czysty zysk w sumie zł. 4.428.46, zachodziła więc ewentualność niewypłacenia w tym roku dywidendy. Walne Zebranie mając jednak na uwadze interes drobnego akcjonariusza — wydzieliło ze specjalnej rezerwy kwotę zł. 370 tys. na wypłatę 250 zł. od akcji 100 złotowej.

Praca dla Polaka

Od naszej Czytelniczki otrzymałmy następującą ofertę:

Nowa placówka do objęcia dla Polaka. Poszukuje się solidnego dzierżawcy kiosku gazetowego, który zostanie otwarty od r. 1937. Będzie to spory sklep (3x4 m); powinien posiadać również materiały piśmienne, tytoniowe itp. Miasteczko na Kresach Wschodnich, 4 tys. mieszkańców, gmina rozległa. Poważne zgłoszenia proszę kierować do p. Fr. Mejnarowicza, kierownika Agencji Pocztowej w Porozowie, pow. Wołkowyskiego.

Woj. Grażyński skarży „Słowo”

W związku z artykułem red. Cat — Mackiewicz w „Słowie” wileńskim zatytułowanym „Furiera bez ideologii”, w którym konserwatywny publicysta podał ostrej krytykę działalności politycznej i administracyjnej wojew. Grażyńskiego, obecnie wojewoda Grażyński złożył skargę sądową przeciwko „Słowu” wileńskiemu o zniesławienie. Jak się dowiadujemy oskarżenie prywatne wojew. Grażyńskiego, popierane będzie z urzędu przez prokuraturę. Niewątpliwie proces ten odsoni interesujące szczegóły rozgrywek wewnętrznych sanacji.

MICHAŁ WSZERAD

56)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Turawski nie znał nikogo. Zastanawiał, że nie może tu być Białoń, albo kapt. L. Ci znali towarzysza paryskiego i nazwiska te więcej by im powiedziały. Z twarzy wszakże wyczytał jedno: finanse, grube finanse i w 90 proc. semickie. Zadowolony był, że nie stracił swego wchodu do żydów. Umiął ich odzytywać pod najlepszą nawet maską i nigdy prawie się nie omylił. — Rozmowa toczyła się banalnym torem. O ostatnich wysięgach, plotkach z wielkiego świata, kobiety, sport. Nikt jakoś nie chciał mówić o polityce.

Co chwila przybywali inni goście, już tego pokroju co on i Morisot. Wnieśli ze sobą większą bezpośredniość, jednakże mówiąc szczerze, hamowali zbyt brutalne gesty, czując iż razili by na tle atmosfery tak dobrego wychowania. Wyglądali jak uczniaki. Zwłaszcza Morisot, który bez przerwy kontrolował swoje zachowanie, rzucając rozpaczliwe spojrzenia na wszystkie strony, by kopiować odpowiednie ruchy, pozy, sposoby jedzenia i picia. Onieśmielała go zwłaszcza służba, cicho snująca się po pokoju z napojami.

Turawski wynalazł sobie wygodne miejsce w kącie gabinetu, skąd mógł wszystkich obserwować i słyszeć, sam będąc jak najmniej wystawiony. Orientował się już nieco w charakterze przyszłego zebrań, nie wiedział tylko jaką ostatecznie rolę każą mu na nim odegrać.

W tej chwili do gabinetu wsunął się lokaj i szepnął coś do gospodarza. Baron rzucił się ku drzwiom, przez które wchodził właśnie otoczony sztabem Lewin.

— Odkąd z taką pewnością siebie, jakby zaznaczając, że

jest właściwym kierownikiem zgromadzonego. Nie miał już jednak wyrazu, znanego majorowi, z meetingu, przestał być demagogiem. Został żyd geseftciarz. Sprytnie oczy przeleciały szybko po wszystkich i zatrzymały się na Turawskim. Nachylił się do swego towarzysza. Ale już Morisot podchodził do niego, mówiąc głośno:

Zgodnie z poleceniem kierownictwa obecny jest na dzisiejszym zebraniu tow. Turawski z Polski, który jako ofiara białego teroru zgłosił się do nas do pracy. Towarzyszu, proszę bliżej!

— Tak wy z Polscy? — Zapytał Lewin po polsku z żydowskim akcentem. Z kim pracowaliście i z powodu czego musieliście uciekać?

Turawski nie zdziwił się zbytnio polszczyźnie Lewina, powtórzył zwykłą swą opowieść.

— Nu, da, to się zgadza, słyszałem ja o tym, choć to nie mój wydział. Spec od tego jest Kraftbaum. Morisot raport o was złożył, że wy w porządku i uniecie pracować. Będzie ja o waszej Polsce dzisiaj mówił. Dostaniecie nowy przydział. — Poklepał go po ramieniu.

Morisot słuchał z zachwytem niezrozumiałej dla siebie rozmowy. Spojrzał na Turawskiego z większym szacunkiem, odkąd sam „towariszcz” — głównowierch — tak serdecznie z nim mówił.

Turawski cofnął się na swoje miejsce. Postanowił słuchać z uwagą, zapowiedź „mówienia o Polsce” go zelektryzowała. Lewin tymczasem, powitany przez resztę obecnych zajął miejsce honorowe po prawej ręce barona.

Baron wstał, oczy jego rozgorzały dziwnym blaskiem, niemili gromy wygiął mu tak wytworne zazwyczaj usta. — Panowie, w imieniu organizacji, którą mam zaszczyt dziś tu reprezentować, Wielkiego Wschodu Francji i Centrali Bnei — Brithu na Europie, a także w imieniu moim własnym, jako przedstawiciela rodziny, która od lat i po dziś czeka i pracuje dla rewolucji wszechświatowej mam zaszczyt powitać brata naszego z Rosji! Zebraliśmy się tutaj

dla naradzenia nad dalszą naszą taktyką we Francji i Europie środkowej, ustalić nowe instrukcje i omówić środki działania. Panowie, zebranie uważam za otwarte. Oddaję głos bratu Lewinowi!

Lewin nie zaczął jednak od razu. Porozumiał się szepem z baronem, ten rzucił krótki rozkaz wiernemu lokajowi, który za chwilę powrócił z dużym rulonem. Rozwinął go, oczom wszystkich ukazała się mapa ścieżna Europy. Zawiesił ją na drzwiach szafy bibliotecznej, przyciskając u góry ciężkim wazonem, poczym bezzwłocznie wycofał się z pokoju, zamykając drzwi za sobą.

Lewin przysunął swój fotel do mapy i zaczął mówić głośnie bezdźwięcznym, beznamieśnym, określając stan sił rewolucyjnych europejskich. — Nie ma kraju w Europie, w którym by nie było naszych zwolenników. Jeżeli ilość rzeczywistych członków partii jest niewielka, to natomiast jak panowie zapewne już wiedzą istnieje cały szereg organizacji afiliowanych, pozostających pod naszym wpływem. A więc np. organizacje wolnomyślicielskie, Ligi Obrony praw człowieka niektóre stowarzyszenia humanitarne, związki zawodowe, a nawet kluby sportowe. To wszystko stanowi tę olbrzymią rzeszę mniej lub więcej świadomych zwolenników rewolucji światowej, z pośród nich wyławia się gros, aczkolwiek podrzędnych działaczy. To są nasze legat i pewne punkty styczności z masami, do których podchodzimy także z robotą konspiracyjną. Tak więc działalność nasza rozpada się na dwa główne działy, pierwszy — czysto — komunistyczny, niejako kadra bojowa, partia legalna lub zakonspirowana, drugi — organizacje społeczne i zawodowe, a nawet towarzyskie o antyreligijnym, antyklerykalnym marksowskim lub liberalnym nastawieniu. Obama oddamami rządymy oczywiście my — tu spojrzął znacząco na barona — i my, tylko my, bracia zgromadzeni tutaj i w analogicznych warsztatach, wiemy, dokąd prowadzić będziemy masy nam posłuszne.

D. c. n.]